Nr 221 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 28 września 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Święto kolejarzy.

Uroczyste otwarcie Domu Z. Z. K. w Warszawie.

Konferencje Marszałka Piłsudskiego z ministrami Składkowskim i Dobruckim.

WARSZAWA. 26-go września. (A. W.). Rano o 10-tej przybył do Prezydjum R. Min. marsz. Piłsudski i w obecności wicepre*m*. Bartla odbył najpierw półgodzinną konferencję z min. Składkowskim. W konferencji tej wziął również udział dyr. Depart politycznego MSW. dr. Świtalski. Konferencja dotyczyła zarówno spraw polityki wewnętrznej jak i budżetowych. O godz. 10'30 marsz. Piłsudski odbył krótką kilkuminutową konferencję z min. Oświaty Dobruckim, poczem konfereował dłuższy czas z wicepre*m*. Bartlem. „Prz. Wiecz." dowiaduje się, że w najbliższym czasie marsz. Piłsudski zamierza odbyć konferencję z poszczególnymi ministrami w sprawach dotyczących zarówno poszczególnych resortów jak i całokształtu polityki i zamierzeń rządu.

Uroczystość otwarcia Domu Z. Z. K. w Warszawie i obrady Zjazdu.

WARSZAWA. 26 września. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się podniosła uroczystość otwarcia Domu ZZK. w Warszawie. Uroczystość przemieniła się w potężną manifestację całej polskiej klasy robotniczej na rzecz socjalizmu.

W pięknej sali, wspaniałego gmachu uroczystość rozpoczęła się odegraniem „Czerwonego sztandaru" przez orkiestrę ZZK.

Tow. poseł A. Kuryłowicz powitał gości zagranicznych i krajowych poczem nakreślił historję powstania i budowy Domu, podkreślając wielką ofiarność członków ZZK.

Następnie przemawiał tow. Nathans witając zebranie imieniem Międzynarodówki transportowców stwierdził, iż tak wspaniałego gmachu nigdzie nie widział. Wzruszający był moment, gdy Nathans rozwinął sztandar ofiarowany przez Międzynarodówkę Transp. Domowi ZZK.

Imieniem Komisji Centr. Zw. Zaw. przemawiał tow. poseł Żuławski, wskazując zadania, jakie obecnie klasę pracującą czekają, z ramienia CKW. PPS. przemówienie powitalne wygłosił tow. poseł M. Niedziałkowski, imieniem Rady miejskiej, tow. Jaworowski, imieniem TUR-a tow. pos. Daszyński. Następnie przemówił dyr. Ulanowski — przedstawiciel minist. pracy i opieki społ. Szereg przedstawicieli różnych Zw. Zaw., oraz gości zagranicznych, kolejarzy transportowców itd. wyrażało radość i dumę z tak wspaniałego domu związkowego, poczem udano się grupami na zwiedzanie Domu. Wieczorem odbył się raut.

Dziś o godz. 4-tej popoł. rozpoczęły się obrady zjazdu. Obrady zagaił tow. pos. Kuryłowicz wskazując na rozwój ZZK. w latach ostatnich. Tow. pos. Barlicki imieniem CKW. PPS., tow. Marek imieniem ZPPS., tow. Stańczyk imieniem Komisji Cent. Zw. Zw. mówili o zadaniach, które stoją przed klasą robotniczą, podnosząc zasługi kolejarzy w ruchu zawodowym w Polsce jak i dla socjalizmu. Przemówienie powitalne, imieniem Związku włókniarzy wygłosił tow. Walczak, tow. Tygelbaum, imieniem Rady żydowskich Zw. Zaw.

Następnie wybrano komisję, mandatową, statutową, postulatową i komisję świadczeń związkowych, poczem rozpoczęły się obrady komisyj.

Ogólno-polski kongres pocztowców.

WARSZAWA. 26 września. (Tel. wł.). Wczoraj rozpoczął obrady IX ogólno-krajowy kongres pracowników poczt. telegrafów i telef.

Obrady zagaił prezes Szczurek, następnie imieniem Z. P. P. S. i C. K. W. powitał kongres tow. pos. Barlicki. Po szeregu przemówień powitalnych chciał przemawiać pos. Sochacki (komunista), ale zebrani nie pozwolili mu zabrać głosu.

W obradach bierze udział 86 delegatów z kół miejscowych (1 na 200 członków).

Na dzisiejszych obradach prezes Szczurek złożył sprawozdanie Zarządu. Po gorącej dyskusji uchwalono absolutorjum 52 głosami przeciw 5, przy 18 wstrzymujących się. Następnie rejentalnie zatwierdzono akty kupna domu w Warszawie i Bydgoszczy, oraz placu we Lwowie i Warszawie. Dziś wieczorem obradują komisję, jutro dalszy ciąg obrad nad sprawozdaniem.

WARSZAWA. 26-go września. (A. W.). Na odbywający się tu ogólno-polski kongres pracowników poczt. telegrafów i telefonów nadszedł list od Centralnej Ligi pocztowców w Bernie szwajc. zawiadamiający, że co do biura Międzynarodowej Unji Pocztowców w Bernie wpłynął ostatnio wspólny wniosek Japonji—Persji. Czechosłowacji o wprowadzenie języka esperanto jako pomocniczego języka pocztowego na całej kuli ziemskiej.

Marsz. Rataj w odpowiedzi Marsz. Piłsudskiemu.

WARSZAWA, 26. września. (Tel. wł.). Dziś marszałek Rataj wystosował do Marsz. Piłsudskiego odpowiedź na pismo w sprawie uchwały sejmu uchylającej dekrety prasowe. W odpowiedzi marszałek sejmu daje wyraz swemu zapatrywaniu, według którego dekrety prasowe są uchylone. Treść listu będzie ogłoszona jutro.

Konferencja kolej. w sprawie tranzytu przez Polskę.

WARSZAWA, 26. września. (Pat.). W dniach od 21. do 24. b. m. odbyła się we Wrocławiu konferencja kolejowa polsko-niemiecko-sowiecka, na której omawiano sprawy związane bezpośrednio z komunikacją towarową między Rosją a Niemcami, tranzytem przez Polskę. Konferencja powzięła cały szereg uchwał ułatwiających przewóz towarów między tymi dwoma krajami, przyczem postanowiono przygotować wnioski dotyczące tej sprawy na następną konferencję, która odbędzie się prawdopodobnie w lutym 1928 w Moskwie.

BANKOWCY W OBRONIE PRACOWNIKÓW BANKU DYSKONTOWEGO.

WARSZAWA, 26. września. (Tel. wł.). O ile do dn. 30. bm. sytuacja strejkowa w Banku Dyskontowym nie ulegnie zmianie, w tym dniu nastąpi jednodniowy strejk pracowników wszystkich banków w Warszawie i Lwowie.

Sąd okręgowy karny we Lwowie postanowił na posiedzeniu niejawnem po wysłuchaniu prokuratora przy tymże sądzie

UCHYLIĆ

po myśli przepisu z art. 76 i 78 rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10. maja 1927 nr. 393 Dz. Rzp. P. P. nr. 45 1927 dokonane dnia 18. września 1927 przez Dyrekcję Policji we Lwowie zajęcie czasopisma „Dziennik Ludowy" nr. 214 z dnia 19. września 1927 albowiem zakwestjonowany w tem czasopiśmie artykuł pod tytułem „Na kartę bankruta" nie zawiera w swej treści znamion jakiegokolwiek czynu karygodnego a w szczególności występku z par. 300 u. k. i z art. 1. rozp. prezydenta Rz. P. P. z dnia 10. maja 1927 nr. 45, poz. 399 Dz. U. Rz. P.

Lwów, dnia 22. września 1927.

MAYER.

Swoiste pojmowanie zasad konstytucji.

W sprawie dekretu prasowego, tow. pos. Lieberman referent sejmowy publikuje nast. wyjaśnienie.

Rząd żadną miarą nie chce się wyrzec umiłowanych dekretów prasowych, godzących w podstawę demokracji: swobodę druku i żywego słowa. Gdy więc Sejm je uchylił, przeto zamówił u Ministra Sprawiedliwości opinję prawną, i opierając się na niej, przekreśla konstytucyjnie powziętą uchwałę Sejmu. — Pismo p. Premjera, wystosowane w tej sprawie do Marszałka Sejmu, zawiera przedewszystkiem, dwa błędy. Po pierwsze nie jest prawdą, że uchwały sejmowe nie mogą być ogłoszone w Dzienniku Ustaw państwa. Wypadki takie już miały miejsce, np. Uchwała w sprawie zasług marsz. Piłsudskiego dla Ojczyzny. Drugim jaskrawym błędem jest, że Sejm kiedykolwiek zajął stanowisko, iż dekrety, wydane z mocą ustawy, mogą być uchylone tylko w drodze ustawy. Wprawdzie pierwszy dekret prasowy został w tej formie uchylony jednak Rząd zataja przed opinją publiczną fakt, iż nastąpiło to podówczas dlatego, że chciano z powodu wielkiego wzburzenia opinji publicznej szybko, to jest jeszcze przed upływem 14-dniowego terminu konstytucyjnego i przed złożeniem go w Sejmie obalić dekret. Nie mogło to oczywiście inaczej nastąpić, jak w drodze zwyczajnego aktu ustawodawczego — to jest ustawy.

A teraz przyjrzyjmy się zblizka argumentom. Dekrety Prezydenta wydane z mocą ustawy mogą być uchylone tylko przez ustawę, to jest drogą wniosku, uchwalonego przez Sejm w trzech czytaniach, następnie przekazanego Senatowi, który również go musi uchwalać w trzech czytaniach. Pięknie! — Wniosek taki wpływa do Sejmu. W trzech czytaniach Sejm uchyla dekret. Sprawa idzie do Senatu. Aliści Senat nie przyłącza się do uchwały Sejmu, przeciwnie ją odrzuca. — Ustawa więc nie dochodzi do skutku, mimo, że Sejm uchylił dekret. A jednak w Konstytucji wyraźnie napisano, że dekrety Prezydenta „tracą moc obowiązującą... jeżeli po złożeniu ich Sejmowi, zostaną przez Sejm uchylone". Przepis ten więc jest bezsilny, staje się fikcją i kłamstwem, bo Senat na uchylenie się nie zgodził. Wobec tego trudno byłoby zrozumieć, dlaczego w powyższej zacytowanem zdaniu słowa „przez Sejm" zostały umieszczone? Słowa te powinnyby raczej opiewać „przez Senat", a nie „przez Sejm". W sprawie uchylenia dekretów bowiem mogą być tylko dwie ewentualności: uchylenie lub nieuchylenie przez Sejm. Jeśli Sejm ich nie uchyla, to sprawa w ogólności wcale nie zostaje przekazana do Senatu, gdyż niema ani wniosku, ani uchwały, dekret jest ustawą, i Sejm go nie kwestjonuje. Jeśli zaś Sejm go uchyla, to wedle interpretacji Rządu, musi się na to Senat zgodzić, bo inaczej nie mogłaby dojść do skutku ustawa. Dochodzimy więc do nieuchronnej konkluzji, że uchylenie dekretu zależy przedewszystkiem od zgody Senatu. Oto jak wygląda „genjalna" interpretacja, zawarta w piśmie rządowem. „Przez Sejm" to nie znaczy przez Sejm, ale przez Senat!

P. Prezes Rady Ministrów wypowiada dalej w swojem piśmie zdanie, że dekret Prezydenta Rzpltej wydany z mocą ustawy można uchylić tylko nowym aktem ustawodawczym. Aż serce boli, gdy się czyta, jak p. marsz. Piłsudski został przez swojego Ministra Sprawiedliwości źle poinformowany! I to ma być istotnie prawdą? Wszak w tem że tylekroć cytowanem ostatniem zdaniu art. 44 Konstytucji wyraźnie postanowiono, że „dekrety Prezydenta „tracą moc obowiązującą, jeżeli nie zostaną złożone Sejmowi w ciągu dni 14 po najbliższem posiedzeniu Sejmu". Jeśli więc Rząd by je złożył np. w dniu 15 to już one utraciły moc obowiązującą, toż samo, gdyby ich wcale nie złożył. Widzimy więc, że nie nastąpił w tych obu wypadkach żaden „nowy akt ustawodawczy", a jednak dekrety zostały uchylone. Rząd się spóźnił. Rząd nie złożył dekretów Sejmowi i milczał, a trudno przecież spóźnienie lub milczenie chociażby najsławniejszego Rządu uważać za akt ustawodawczy.

Rozporządzenie Prezydenta ma moc ustawy, ale nie jest samą ustawą. Zupełnie tak samo, jak nasz złoty ma taką, a taką wartość złota w kruszcu, jednak nie jest złotem samem. Konstytucja tedy nie dostarcza Prezydentowi Rzpltej żadnej podstawy dla wykonywania prawa ogłaszania wzmiankowanych dekretów. Jest zaś ustawa, która to prawo wprost wyłącza, mianowicie ustawa o Dzienniku Ustaw Rzpltej Polskiej z dn. 31-go lipca 1919 roku. Ustawa ta w art. 1 wylicza taxative, to jest w sposób wyczerpujący, a nie przykładowy, wszystko to, co ma być ogłaszane w Dzienniku Ustaw, a więc: 1) Ustawy Sejmowe, 2) ratyfikowane umowy międzynarodowe, 3) powszechnie obowiązujące rozporządzenia Rządu, 4) oświadczenie rządowe.

Oto wszystko, co wedle ustawy Dziennik Ustaw Rzpltej ogłasza. Dodaję, że wedle naszej Konstytucji co innego jest Rząd, a co innego Prezydent Rzpltej. Jeśli tedy jest mowa o rozporządzeniach rządowych, to w tem pojęciu nie mieszczą się omawiane tutaj dekrety, które w Konstytucji mają swoją ścisłą nazwę, mianowicie: „Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą Ustawy".

Jak więc widzimy, niema w Dzienniku Ustaw miejsca, nietylko dla uchwał Sejmu uchylających dekrety Prezydenta, ale dla samych dekretów. Jedne i drugie skazane są na korzystanie z grzeczności redaktora powyższego Dziennika. Skoro tedy ogłaszanie dekretów nie jest żadną ustawą nakazane, a mimo to dekrety te obowiązują, to uchylające je uchwały, również obowiązują, mimo, że nie nakazano nigdy ich ogłaszania.

Ostatnie zdanie art. 44 Konstytucji jest wyjątkowym przepisem, którym Sejm chciał sobie zabezpieczyć możność przekreślenia aktu dokonanego przez pełnomocnika niezgodnie z wolą Sejmu. I w tym duchu każdy człowiek dobrej woli Konstytucję musi tłomaczyć.

Zresztą po co tu wymyślać różne nowe konstrukcje? Sejm jednomyślnie odrzucił dekrety prasowe, za nim stoi również jednomyślnie cała opinja publiczna. Rządowi, który szanuje swoje społeczeństwo i nie odnosi się doń z pogardą, powinno to wystarczyć.

—::—

Ze wspomnień i przeżyć.

Namyślam się nad proponowanym przezemnie słowniczkiem, przy pomocy którego możnaby powiedzieć, co się uważa za konieczne, nie narażając się na gniew badającej sumienia ludzkie policji. Nazwanie kogoś Mussolinim, policja za złe brać nie może, wszak pan Mussolini jest duce, to znaczy „wodzem" zaprzyjaźnionego państwa, i policja, gdyby miała to samo o nim wyobrażenie, co my, za obelżywe nazwanie kogoś Mussolinim uważać nie może. Choćby chciała, nie może. Mamy więc słowo, które dla naszych redaktorów i czytelników, w tem cała sztuka, że dla obu stron, ma mocą symbolizmu w tem słowie tkwiącego, jasne, wyraźne znaczenie. Zrozumiemy się. Zobaczmy jak to się składa.

Wczoraj byłem wieczorem w kawiarni i zastałem miłe grono publicystów, które ze względu na wkrótce mające nastąpić rozwiązanie sejmu i na nowe wybory, rozprawiało o wyborach dni ostatnich i wyborach dawnych czasów, szukając metod, wobec których staną nowe wybory sejmowe.

*

W małem mieście, w którem ze starostą wszyscy dobrze żyją, wszystko zadowolone z wyniku wyborów było, jeno sam starosta nie. Sprosił więc prezesów wszystkich klubów i powiada im, że jeżeli życzą sobie, by został u nich, to każda partja odstąpić musi jeden mandat dla listy naprawiaczy — stronnictwa, którego wprawdzie w mieście nie było — po jednym mandacie, inaczej Mussolini wojewódzki go usunie. Ojcowie miasta rozpatrzyli sytuację i doszli do przekonania, że Mussoliniego nawet w małem wydaniu drażnić nie opłaca się, złożyli po jednym mandacie na ołtarzu harmonji władz.

*

Wypadało z kolei i mnie opowiedzieć jakieś wspomnienie z nader licznych moich przeżyć wyborczych. Do roku 1907 przebadałem przy każdych wyborach w rozmaitych miastach Małopolski a że kierowałem naszą akcją wyborczą dla innych towarzyszy, mam doświadczeń bez miary. Kiedyś, gdy mnie życie, albo jakiś Mussolini wycofa z życia publicznego, napiszę tom wspomnień nadużyć wyborczych, może wszechnice zakupią cały nakład jako podręcznik (słowa które tu ma nastąpić, nie umiem jeszcze zastąpić symbolem) studentów prawa publicznego, bo prawo powstaje nietylko z ustawy, ale i drogą zwyczaju. Otóż było to w Buczaczu, wybory były pośrednie. Prawyborcy (tj. ludność wybierali wyborców, a ci posłów). Wyborcy pozjeżdżali się w przeddzień wyborów, bo komisarz mógł rozpocząć wybory u świtu, gdy ich jeszcze nie było i skończyć akt wyborczy nim przyjechali. Języczek u wagi stanowiła grupa księży ukraińskich, którzy zajechali do hotelu. Gdy się rano zerwali, nie było ani spodni, ani co ważniejsze przy długich rewerendach, butów z cholewami. Powaga duchownego uniemożliwiła ukazanie się przed komisją bez butów i księża... nie głosowali. Dzięki energicznym poszukiwaniom po głosowaniu spodnie i buty odnalazły się w zamkniętym numerze hotelowym.

*

Trzeba było wrócić do wypadków współczesnych. Opowiada młody dziennikarz syonistyczny:

U nas radykalna młodzież zapowiadała głosowanie przeciw liście kompromisowej. — Mussolini wzywa poważnego obywatela, o długiej brodzie i tłumaczy mu konieczność głosowania za listą mussolinowską wszystkich, i starych i młodych.

— Tak, ale mój syn i jego kamraci Boga nie słuchają, to i mnie słuchać nie będą.

— Tak, Boga mogą nie słuchać, bo go nie widzieli i władzy jego nie czuli, ale mnie widzą i o władzy mojej dosyć wiadomości posiadają, czy tak, panie Abrahamie?

— No, tak, panie Mussolini, spróbuję, może się uda?

Herman Diamand.

(C. d. n.).

Dopiero teraz ustalają warunki pożyczki.

Amerykański kontrolor w Banku Polskim.

WARSZAWA, 26-go września. (A. W.). Reprezentanci konsorcjum amerykańskiego do rokowań z Polską o udzielenie tzw. wielkiej pożyczki amerykańskiej pp. Fisher i Monnett odbyli wczoraj konferencję z władzami naczelnemi Banku Polskiego. W ciągu dnia dzisiejszego rozpoczną się konferencje delegatów amerykańskich z min. Czechowiczem, na konferencji tej nastąpi prawdopodobnie sformułowanie nieustalonych dotąd warunków pożyczki. W związku z tem spodziewają się, że już w dniu jutrzejszym sprawy pożyczkowe staną się przedmiotem obrad Rady Finansowej.

WARSZAWA, 26-go września. (A. W.). Wedle informacji z kół zbliżonych do rządu przewidziany jest wybór do Rady Banku Polskiego jednego z przedstawicieli kapitałów amerykańskich zaraz po sfinalizowaniu rokowań o tzw. wielką pożyczkę amerykańską. Przedstawicielowi amerykańskiemu nie będą przysługiwać żadne szczególne przywileje w stosunku do Banku Polskiego, lecz jedynie atrybucje kontrolne. Udzielony Polsce kredyt będzie zużytkowany zgodnie z ustalonym w umowie planem pożyczki stabilizacyjnej.

Informacje „N. F. Presse“ o tem jakoby z ramienia finansistów amerykańskich mianowany być miał dyrektor Banku Polskiego w osobie gubernatora Federal Reserve Banc w Bostonie — nie odpowiadają prawdzie.

Rada miasta Przemyśla przeciw odroczeniu sesji sejmowej.

(Od naszego korespondenta).

PRZEMYŚL, 23 września.

(wz) Na wniosek tow. Siegmana Rada m. Przemyśla, uchwaliła następującą rezolucję:

Rada m. Przemyśla protestuje przeciw niegodnemu z duchem konstytucji zatamowaniu prac Sejmu, które uniemożliwiło uchwalenie ustaw samorządowych, a tem samem naraziło samorząd Małopolski na niebezpieczeństwo zupełnego wykoszlawienia przez kurjalną ordynację wyborczą lub zgoła unicestwienia (przez wprowadzenie komisarzy rządowych).

—:::—

Antyalkoholik polemizuje z tow. posłem Diamandem

W sprawie walki prasowej tow. posła Diamanda z monopolem spirytusowym, otrzymał „Naprzód“ następujący charakterystyczny list:

Szanowna Redakcjo!

Z wielkiem zainteresowaniem czytam artykuły posła Diamanda, o duchu panującym w zarządzie państwowego monopolu spirytusowego. Znam walkę tow. Diamanda za stworzeniem monopolu spirytusowego, znam jego wystąpienia jeszcze w parlamencie austrjackim, jego dawne jeszcze artykuły przeciw gorzelnikom i rafinerom. Uznaję dobrą wolę tow. Diamanda i wierzę mu, że walcząc o monopol spirytusowy liczył, że państwo opanowawszy handel alkoholem przez rząd będzie dbało o zmniejszenie się opilstwa, że mając i przy umiarkowanem spożywaniu wódki niebotyczne dochody, zapobiegnie nadużyciom.

Gorzelnik, rafiner, szynkarz, jedno mają zadanie sprzedać największą ilość wódki po możliwie, najwyższej cenie, skutki społeczne ich nie obchodzą, środki zapobiegawcze nie do nich należą. Rząd obciążony jest obydwoma zadaniami, a spełnia podobnie jak prywatni producenci i sprzedawcy spirytusu tylko pierwsze. Stara się o sprzedaż największej ilości wódek, po cenach możliwie jak najwyższych. Drugi czynnik, czynnik broniący społeczeństwo przed nadużyciami w konsumcji przez wprowadzenie monopolu znikł, a tego tow. Diamand nie przewidział, od tego zarzutu uwolnić go nie mogę. Tow. Diamand nie pamiętał o tem, że wykona ustawę monopolową rząd kapitalistyczny dbały o to, by nie obciążać zbytnio podatkami klasy kapitalistycznej a przerzucić cały ciężar na podatki pośrednie. Monopol spirytusowy, tytoniowy, solny, są znakomitymi organami ściągania z ludności pracującej ogromnych podatków.

Mógł był tow. Diamand przewidzieć, poznawszy zabór rosyjski, że organizatorami i wykonawcami monopolu, będą dawni rosyjscy czynownicy i że duch monopolu, będzie obrazem ich ducha.

Z artykułu agitacyjnego monopolu za spożyciem alkoholu, winien był cytować i to zdanie, w którem monopol klaruje, że ze względów społecznych monopol wyżej stoi od zupełnego zakazu picia wódki.

Czy nie odczuł tow. Diamand w tem zdaniu kpiny z niego, i wszystkich, którym ratunek społeczeństwa przed jadem alkoholu leży na sercu.

Dlatego PPS. i szanowna redakcjo i Wy towarzyszu Diamand przyjmijcie do wiadomości, że alkohol to hydra, której jak długo nie zniszczycie doszczętnie, w miejsce każdej odciętej głowy odrośnie 10 innych.

Precz z półśrodkami. Precz z wódką! Zupełny zakaz produkcji, sprzedawania i konsumowania alkoholu. Żarliwa agitacja przeciw piciu wódki.

Grosze na prasę, grosze na szkoły, grosze na książki, na organizację, spłukuje wódka.

Śmierć wódki, to życie kultury, życie partji, życie zawodówek, życie kooperatywy. Proszę nie odmawiajcie przyjęcia tego mego błagalnego apelu. Tow. Diamand pewno nie będzie się o to gniewał.

Kraków, 23. września 1927 r.

J. D. Z. antyalkoholik.

—:::—

Prasa sowiecka nastraja się na ton wojenny.

W wydziale prasowym C. K. wszechsowieckiej partji komunistycznej w Moskwie odbyła się narada redaktorów większych pism stołecznych i prowincjonalnych, oraz działaczy agitacyjno- propagandowych. Referat o zadaniach agitacji ustnej i prasowej w związku z niebezpieczeństwem wojny wygłosił W. Molotow. Stwierdził on, że po „tygodniu obrony“ osłabła nieco kampanja, związana z „niebezpieczeństwem wojny“. Na zjednoczonem plenum C. K. i C. K. K. omawiano niebezpieczeństwo to wyczerpująco i uchwały plenum wskazują, że niebezpieczeństwo wojny pozostaje sprawą najbardziej aktualną. Uchwały te powinny być podstawową dyrektywą w pracy agitacyjnej. — Niebezpieczeństwo wojny wzmogło się jeszcze (?) w ostatnim miesiącu. Pomimo to nikt nie może dokładnie wiedzieć, kiedy nastąpi wybuch wojny.

Dlatego sprawę militaryzacji należy tak postawić, aby bez zbytniej nerwowości przygotowywać masy do rzeczywistego zrozumienia obecnej sytuacji Z. S. S. R. Specjalną uwagę poświęcić należy doświadczeniom nabytym podczas interwencji imperjalistycznej w latach 1918/20.

Materjały i dokumenty wojny domowej należy szeroko omawiać w prasie, która powinna zamieszczać wspomnienia i opowiadania uczestników wojny, oraz oświetlać rolę poszczególnych klas i partji, stosunek poszczególnych państw i robotników poszczególnych krajów do interwencji przeciwsowieckiej. Nakoniec najważniejszem zadaniem kampanji jest wychowanie mas w duchu internacjonalizmu. Uwaga kraju zwraca się ku wielkim wydarzeniom międzynar. ruchu robotniczego. Stracenie Sacco i Vanzetti było jaskrawym faktem, który na to wpłynął.

Referat wywołał ożywioną wymianę zdań. W swem przemówieniu końcowem Molotow raz jeszcze podkreślił konieczność oświetlania przez prasę interwencji i wojny domowej.

Na marginesie.

Oj ten wiatr halny.

Wszystkie lasy w Polsce z wyjątkiem państwowych są w posiadaniu obszarników i zbogaconych dorobkiewiczów, którzy od obszarników te lasy wykupili.

Obszarnicy od wielu lat prowadzą rabunkową gospodarkę leśną, niszcząc w sposób zbrodniczy olbrzymie obszary leśne, wyrąbując co się da i gdzie się da, byle tylko jak najwięcej pieniędzy zdobyć za sprzedane drzewo.

Jeszcze przed wojną ostrzegano, że jeżeli w dalszym ciągu będzie się tak gwałtownie i bezplanowo wyrębywać lasy, klęski powodzi będą coraz częstsze i klimat wskutek braku lasów stanie się gorszy.

Daremne jednak były słowa przestrogi, magnat nie słuchał nikogo, a jak potrzebował pieniędzy np. na Monte Carlo, uciekał się do najłatwiejszego sposobu, sprzedawał las lub drzewo, bo na to, zawsze znajdował chętnych nabywców.

W niepodległej Polsce nic się nie zmieniło, racjonalnej ochrony lasów jak nie było, tak nie ma, lasy rąbie się i rąbie a klęski powodzi nawiedzają kraj, niemal rok za rokiem.

Po ostatniej klęsce, która tyle nieszczęścia spowodowała, rozpoczęła się w „Czasie“ oryginalna dyskusja, właśnie na temat wyrębu lasów. Sami obszarnicy jak gdyby dopiero ostatnia klęska otworzyła im oczy, wskazują, że zła jest taka gospodarka i jeżeli tak dalej będzie, lasu owszem będzie coraz mniej, a za to coraz więcej powodzi i to coraz gwałtowniejszych.

Aliści jeden z takich dyskutujących w „Czasie“ tłomaczy, że to nie rabunkowy wyrąb lasów wszystkiemu winien, ale wiatr..... '

„Składy drzewne — pisze — które widzi się na stacjach kolejowych w kierunku Zakopanego, nie pochodzą z dewastacji lasów w tych okolicach. Drzewo to, przeważnie cienkie, przeznaczone na celulozę, pochodzi z klęsk elementarnych" w tych okolicach, a mianowicie jest następstwem wiatrów halnych“.

Na to odpowiada mu (F.) w „Czasie“ z 26. b. m.:

„Geografja, nauka, jak się okazuje bardzo niewygodna, zna tylko jeden wiatr halny i to tylko w niewielkim stosunkowo zakątku kilkusetkilometrowego pasa gór w południowej Polsce, a tymczasem okazuje się, że jest to zjawisko powszechne o zasięgu terytorjalnym bardzo rozległym.

Otóż zgoda: Tak jest! Jest jakiś niezwykle potężny wiatr, który wieje coraz silniej w ostatnich latach i wywiewa z całych rozległych obszarów górskich drzewo, w stronę Niemiec, ale właśnie dlatego ludzie dbali o dobro kraju, życzyli by sobie, aby ów wiatr przeniósł się raczej w okolice niżowe, a oszczędzał górzystą część Polski, gdyż klęska wywołana tym wiatrem jest wielce niebezpieczną dla stosunków gospodarczych, w tych stronach naszej Rzeczypospolitej“.

Straszliwy „wiatr“, który pustoszy lasy nawet tam gdzie nie wieje.

Odpowiedź na tannenberską mowę Hindenburga.

Przemówienie ministra Bartou.

PARYŻ. 26 września. (Pat.). Przemawiając na uroczystości odsłonięcia pomnika na część poległych bohaterskich żołnierzy w Marokko w czasie oblężenia Bibane minister sprawiedliwości Bartou czyniąc aluzję do mowy tannenberskiej Hindenburga oświadczył między innymi. istnieją zaprzeczenia faktów, których historja nie uwzględnia i które nie mogą nas przekonać skądkolwiekby one pochodziły, albowiem sprzeciwiają się one prawdziwości faktów, dokumentów i dat. Kwestja odpowiedzialności za wojnę jest zbyt nam bliską, pozostawiła ona bowiem zbyt widoczny stempel na naszych zniszczonych terenach, aby uroczyste choć niezręczne obalenie faktów miało służyć za wybaczalne świadectwo winy. — Po zaznanych okrucieństwach, mówił minister

NIE POZWOLIMY DZIŚ NIEMCOM BEZCZEŚCIĆ NASZYCH ŻOŁNIERZY POLEGŁYCH W OBRONIE ZIEMI OJCZYSTEJ ZAATAKOWANEJ I ZNISZCZONEJ.

Dowiedliśmy już niejednokrotnie, że szczerze pragniemy pokoju, gotowi do dobrówólnych ofiar. Nie moglibyśmy jednak poświęcić dla nikogo przez upakarzające wyzbycie się sumienia prawdy stwierdzonej faktami i dokumentami, których nie pozwolimy przeinaczać. Godzimy się otoczyć tę sprawę milczeniem, ale tylko wtedy, gdy z drugiej strony zapanuje milczenie. Za tę jedynie cenę godziny się zapewnić Niemcy o powszechnej pacyfikacji.

—:::—

PARYŻ. 26 września. (AW.). Cała prasa wyraża żywe zadowolenie z powodu mowy min. Bartou, stwierdzając, że stanowisko jakie zajął minister sprawiedliwości jest godną odpowiedzią na wywody Hindenburga. „Pet. Par." stwierdza, że wszystkie stronnictwa niemieckie mimo zasadniczych różnic politycznych są zgodne w swych zagatrywaniach na kwestję winy wojennej Niemiec. Zresztą politycy niemieccy, którzy inaczej myślą nie odważyliby się wyjawić swego zdania.

—:::—

Przed wyborami w Gdańsku.

GDAŃSK, 26. września. (Pat). Wczoraj popołudniu odbyło się przedwyborcze zgromadzenie polskie celem ustalenia listy kandydatów na posłów do przyszłego sejmu gdańskiego. Lista ta zaproponowana przez Centralny komitet wyborczy została zaaprobowana przez zgromadzenie niemal jednogłośnie. Na pierwszem miejscu listy stoi obecny prezes Koła Polskiego w sejmie gdańskim dr. Moczyński, na drugiem profesor gimnazjum gdańskiego ks. Miszewski, na trzeciem przedstawiciel robotników itd.

ANTYPOLSKI FRONT NACJONALISTÓW.

GDAŃSK, 26. września. (Pat). Tutejsi nacjonaliści niemieccy ogłaszają w pismach odezwy wyborcze. Odezwy opierają się na dwóch hasłach: na walce z Polską oraz na walce z socjal-demokracją. W stosunku do Polski nacjonaliści niemieccy rzucają w swej odezwie liczne nieuzasadnione oskarżenia.

Z Ligi Narodów.

GENEWA, 26. września. (Pat). Havas. Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów, po dokończeniu dyskusji nad sprawą bezpieczeństwa i rozbrojenia uchwalono jednogłośnie propozycję francusko - holendersko - niemiecką, przekazującą komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej obowiązek, po zebraniu się Zgromadzenia w listopadzie, powołać do życia ze swego łona specjalny komitet, który pracować będzie nad planem w kwestji bezpieczeństwa, odpowiadającym etapom rozbrojenia.

—:::—

Z Żółkwi.

Z policyjnego urzędowania.

Dnia 16. września, gdy rzeźnik Raczyński stał przy swoim straganie na rynku w Żółkwi i sprzedawał mięso i słoninę, które zakupił za pożyczone pieniądze, przybyli do niego egzekutor podatkowy N. Robak w towarzystwie posterunkowego Grzybczuka i policjanta gminnego Kielarego, żądając zapłaty zaległego podatku.

Gdy Stefan Raczyński oświadczył, że nie rozporządza gotówką, a towar nie jest jego, żeby udał się egzekutor do jego pomieszkania i zajął tamże znajdujące się urządzenie a on później zapłaci zaległy podatek.

Egzekutor podatkowy jednak oświadczył, że zabiera mięso z ławy, mimo, że ono nie było wyłączną własnością egzekwowanego.

W krótki czas później zjawił się posterunkowy. Grzybczuk z starszym posterunkowym Bobowskim i ten ostatni zwymyślał obecnych, a Raczyńskiego zamknął w areszcie Magistratu. Wieczorem spisał z nim protokół, mówiąc przy tem: „ja panu pokażę, że pan zczernieje" i pozostawił go dalej w areszcie.

W sobotę, tj. 17. bm. przyszedł Bobowski ponownie do aresztu w Magistracie i tam mimo sprzeciwu aresztowanego, że jest inwalidą, że ma ręce obolałe i nie jest żadnym zbrodniarzem. Bobowski skuł go w kajdany i skutego zaprowadził przez miasto do Sądu w Żółkwi, skąd w niedzielę po spisaniu protokołu wypuszczono go na wolność.

Opisany wypadek jest jaskrawym dowodem samowoli organów policyjnych. Może się znajdzie jaka władza, która winnych pociągnie do odpowiedzialności i uwolni obywateli od nieludzkich szykan.

WIATR HALNY W ZAKOPANEM.

ZAKOPANE, 26. września. (AW). Od wczoraj szaleje tu wiatr halny, który wzmaga się z godziny na godzinę. Wiatr wyrządził znaczne szkody. W samem Zakopanem wyrwał kilkanaście drzew i uszkodził sieć elektryczną.

—:::—

5 TYSIĘCY OFIAR TAJFUNA.

LONDYN, 26. września. (Pat). Do dzienników donoszą, z Hong Kong, że w Yueng Kong w odległości 150 mil na południowy zachód od Hong Kongu szalał gwałtowny tajfun, któremu towarzyszył niesłychanie silny przypływ morza. Na skutek katastrofy zginęło 5.000 osób oraz uległo zniszczeniu 20.000 domów i setki łodzi.

—:::—

Ze sportu.

MISTRZOSTWA LIGI.

Dotychczasowy stan mistrzostw: 1) Wisła 37 punktów; 2) I. F. C. 30 p.; 3) Pogoń 26 p.; 4) Warta 23 p.; 5) Ł. K. S. 22 p.; 6) Ruch 22 p.; 7) Legja 22 p.; 6) Ruch 22 p.; 7) Legia 22 p.; 8) Turyści 21 p.; 9) T. K. S. 20 p.; 10) Czarni 19 p.; 11) Hasmonea 19 p.; 12) Polonia 17 p.; 13) Warszawianka 12 p.; 14) Jutrzenka 10 p.

—:::—

CZARNI — LEGIA 2:1 (2:0). Czarni bez Kmicińskiego, Legia bez Łańki. Gra na ogół otwarta, w pierwszej połowie mieli więcej z gry gospodarze w drugiej goście. Ciągłe zmiany w drużynie Czarnych osłabiają znacznie jej wartość, prawa strona napadu była nieszczęśliwie dobrana, Czarni na te miejsca mają lepszych graczy, nie wiemy dlaczego ich nie wstawiono. Poza Nastulą i Sawką, którzy wytrzymali tempo do końca, inni „spuchli". Obrona i pomoc grała chaotycznie, źle obstawiała przeciwnika, i tylko dzięki temu, że napad Legji pod bramką był niezaradnym, gospodarze wygrali. Najwyższy czas, by eksperymenta w doborze graczów ustały. Brak Kmicińskiego dał się bardzo odczuwać, zastępcy jego nie można winić, gdyż miejsce jego jest w pomocy. Sędziował p. kpt. Grzyb. Widzów około 5.000.

—:::—

Katowice: WISŁA — I. F. C. 2:0 (0:0). Zawody te były faktycznie rozstrzygające w zdobyciu mistrzostwa. Widzów było około 15.000. Skończyły się zejściem niemieckiej drużyny z bojska, niezadowolonej z rozstrzygnięcia sędziego p. Hankego w 32' drugiej połowy.

Łódź: Ł. K. S. — POGOŃ 1:0 (1:0). Gra bardzo ostra. Zawody przerwane 12' przed końcem z powodu ciemności.

Warszawa: RUCH — WARSZAWIANKA 1:0 (0:0).
T. K. S. — POLONIA 5:2 (1:1).

Kraków: JUTRZENKA — HASMONEA 2:2 (1:1). Gra skończyła się bójką między graczami.

Poznań: TURYŚCI — WARTA 4:2 (3:1). Z powodu złego stanu boiska zawody rozegrano jako towarzyskie.

Kraków. CRACOVIA — MAKKABI 2:1 (1:0). mistrz. KZOPN.

—:::—

GRAFIKA — R. K. S. 5:2 (1:2) Grafika zdobyła mistrzostwo grupy.
BIAŁY ORZEŁ — REKORD 6:4 (4:0).
LECHIA — A. Z. S. 4:1 (4:1).
CZARNI II — PLACÓWKA 11:0 (3:0).
METAL — REKORD 3:1 (2:0).

—:::—

PIĘCIOBÓJ O MISTRZOSTWO LWOWA: 1) Cena (AZS); 2) Adamczak (Czarni); 3) Domosławski (AZS; 4) Pawłowski (Czarni).

BIEG KOLARSKI O PUHAR „GAZETY PORANNEJ" zdobył Serbeński (LTKM) w czasie 1 godz. 35'40.

Zamachy na pociągi we Francji.

PARYŻ, 26. września. (AW). „Petit Parissien" donosi, że w związku z wykrytym zamachem bombowym na pociąg wiozący legjonistów amerykańskich z Paryża do Nicei dokonano w Nicei wśród sfer komunistycznych i anarchistycznych licznych aresztowań. Szereg podejrzanych osób odtransportowano do granicy włoskiej. W dalszym ciągu donosi „Petit Parisien" o dwóch innych zamachach na pociągi, którym udało się na szczęście zapobiedz. W pobliżu Cap d'Ail i Monaco znaleziono położone na szynach wielkie kamienie, które spowodowałyby w razie ich niewykrycia groźną katastrofę. W pobliżu Cannes zaś znaleziono na linji kolejowej bombę. Odkrycia dokonano na godzinę przed przejazdem pociągu osobowego, którym jechać mieli uczestnicy kongresu legjonistów amerykańskich.

JAK WYJEŻDŻAŁ ZABÓJCA TRAJKOWICZA.

WILNO, 26. września. (AW). „Dziennik Wileński" podaje ciekawe szczegóły przejazdu zabójcy Trajkowicza do Moskwy. Gusiew, który jechał w towarzystwie członków poselstwa sowieckiego zdradzał wielkie zdenerwowanie i zachowywał wszelkie środki ostrożności jak gdyby się obawiał zamachu. Pociąg, którym Gusiew jechał z powodu katastrofy zatrzymany został w Stołpcach przez kilka godzin. Przez cały czas postoju pociągu zabójca Trajkowicza nie opuszczał wagonu.

—:::—

STARCIE NA GRANICY BUŁGARSKO - JUGOSŁOWIAŃSKIEJ.

BELGRAD, 26. września. (AW). Wczoraj przyszło na granicy bułgarsko - jugosłowiańskiej do zderzenia między jugosłowiańską strażą pograniczną i bandą bułgarskich komitadżi. W zaciętej walce jaka się wywiązała 1 komitadżi został zabity, inni uciekli. Przypuszczają, że jest to ta sama banda, która dokonała napadu koło Gergöli.

—:::—

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE KOMITETU OBCHODU DNIA MŁODZIEŻY, odbędzie się we wtorek, 27. b. m. o godzinie 7-mej wieczór w lokalu, Rynek 1. 8.

Uprasza się o bezwarunkowe przybycie towarzyszy Bednarskiego, Cyganika, Drobuta, Fröhlicha, Gulicza, Kwaśniewskiego, Mydłowicza, Skalaka, Juljana i Marję Smulikowskich, Dra Seidla, Szpyta, Szpytową, Sokołowskiego, Szczyrka, Hankiewicza i Zakrzewskiego, członków zarządu Związków Zawodowych, zarz. Zw. Robotn. Stow. Sportowych i Z. N. M. S.

SEKRETARJAT.

Straszny wybuch gazów w kopalni w Kałuszu

Ośmiu górników w płomieniach. Czterech poparzonych zmarło, dwóch walczy ze śmiercią.

Centr. Związek Górników w Polsce. Sekretarjat okręgowy w Borysławiu nadsyła nam następujący wstrząsający opis wybuchu gazów w kopalni kałuskiej.

W poniedziałek, 9. b/m. o godz. 7-mej rano, robotnicy pracujący w kopalni soli potasowych w Kałuszu usłyszeli straszliwą detonację. Na VII poziomie kopalni pogasły nagle wszystkie lampy. Przerażeni robotnicy rzucili się do ucieczki, biegnąc wśród nieprzejrzanych ciemności ku szybowi wyjazdowemu. — Zgromadzonym przy windzie przedstawił się okropny widok: Przez ciemną sztolnię biegło ku nim ośmiu ludzi na których od stóp do głów płonęły ubrania.

Teraz dopiero skonstatowano przyczynę detonacji. Te żywe pochodnie, byli to górnicy, którzy pracowali na filarze VII poziomu. W krytycznym dniu, zeszedłszy do pracy, zastali tam nagromadzone gazy, które natychmiast eksplodowały od płomienia lampek karbidowych. Wybuch pogasił wszystkie światła, a płomienie ogarnęły pracujących, a to: Ludwika Wiszniowskiego i Piotra Drapałę, górników, Gabrjela Kapecia i Skowrońskiego Radjana, wozaków, Dowbeńkę Mikołaja i Dragana Teodora, cieślów, a nadto nadchodzących tam w tym momencie, sztygara Józefa Przyłęckiego i dozorcę Zborowskiego Marjana.

Nieszczęśliwych spostrzeżono dopiero, gdy wśród straszliwych męczarni dobiegali do szybu i natychmiast rzucono się im na pomoc, która niestety przyszła zapóźno.

Tylko sztygar Przyłęcki i dozorca Zborowski doznali stosunkowo lżejszych oparzeń. Na innych spłonęły doszczętnie ubrania, lub też wisiały tylko tlejące strzępy. Skóra ciała była zupełnie zwęglona. Ofiary wydobyto na powierzchnię i w stanie przeważnie beznadziejnym odstawiono do miejscowego szpitala, gdzie pierwszej pomocy udzielili im wezwani natychmiast lekarze Kasy chorych. W ciągu poniedziałku, wtorku, środy i czwartku zmarli: Wiszniowski, Dragan, Kapeć i Drapała, Skowroński i Dowbeńko walczą ze śmiercią.

Wszyscy zmarli byli członkami Związku Zawodowego Górników. Śmierć dobrych towarzyszy, wiernych do ostatniej chwili hasłom zorganizowanego proletarjatu, wzbudziła serdeczny i powszechny żal wśród robotników kałuskich.

Ub. środy odbył się pogrzeb ś. p. tow. Ludwika Wiszniowskiego, przy tłumnym udziale towarzyszy i miejscowej ludności. — Smutnemu pochodowi towarzyszyła orkiestra górnicza. Nad mogiłą przemówił w pięknych słowach sekretarz Centr. Zw. Gór. z Borysławia tow. Konior, żegnając nieodżałowanego towarzysza. Zebrani towarzysze i towarzyszki odśpiewali hymn „Czerwonego Sztandaru" oddając tem ostatnią posługę ś. p. zmarłemu.

— — — — — — —

Tragedja kałuskich górników wywołała tu ogromne wrażenie, ponieważ spowodowało ją grube niedbalstwo ze strony Zarządu kopalni. Zarząd wiedział, że w miejscu dzisiejszej katastrofy zachodziło oddawna niebezpieczeństwo eksplozji. W tem samem bowiem miejscu, opodal tego filaru, już w roku ubiegłym eksplodowały gazy, przyczem jeden z robotników doznał ciężkich oparzeń. Wypadek ten Zarząd kopalni zupełnie zignorował i nie przedsięwziął żadnych środków celem uniknięcia niebezpieczeństwa na przyszłość.

Wystarczy choćby nadmienić fakt, że robotników nie zaopatrzono wcale w lampki bezpieczeństwa z siatką ochronną Davy'ego wskutek czego zmuszeni są stale pracować przy zwykłych karbidówkach, z otwartym płomieniem. — Zaniedbano zupełnie kontroli nad obecnością gazów w kopalni, a „fachowcy" salinarni pocieszali zawsze wszystkich, że w kopalni wogóle gazów niema i nigdy wybuch ich nie grozi.

A przecież prosty laik mógł stwierdzić, że wcześniej czy później natrafi się na gazy. Wszakże tuż obok kopalni, w oddaleniu kilkuset kroków od głównego szybu znajduje się zagwożdżony obecnie szyb spółki „Gazolina" który przed niedawnym czasem dostarczał wielkich ilości gazu ziemnego. Gazem tym oświetlano całe miasto, a nawet sam Zarząd kopalni z niego korzystał w warzelni soli. Niemniej w kilku innych punktach kopalni natrafiono na gazy przy t. zw. próbnych wierceniach, a Zarząd kopalni skrzętnie ich oddawna poszukiwał dla celów przemysłowych.

W tych warunkach występuje w całej pełni wina Zarządu przy ostatniej katastrofie i zupełny brak troski o zdrowie i życie robotnika. Dopiero po strasznym wypadku pomyślano o lampkach Davy'ego. Wyszperano ich kilka w jakiejś starej rupieciarni, ale nie wszystkie były zdatne do użytku, wobec czego musiano na gwałt wysyłać jednego funkcjonarjusza po zakupno takich lampek.

Należy dalej podkreślić, że Zarząd kopalni dotychczas nie zorganizował w należyty sposób pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach, mimo, że robotnicy od długich lat o to walczą. Wywalczona od niedawna stacja ratunkowa została urządzona w sposób urągający wszelkim nowoczesnym wymogom a już bezwzględnie należy napiętnować fakt, że przedsiębiorstwo zatrudniające około 1000 pracowników, nie posiada ani jednej dorożki sanitarnej. Poparzonych w ostatniej katastrofie odwożono do szpitala zwykłą dorożką. Można sobie wyobrazić męki tych ludzi, na których zwęglona skóra łamała się w strzępy, gdy musieli siedząco jechać w trzęsącej się i podskakującej dorożce. Zresztą był to w tym wypadku „luksusowy" sposób przewozu, bo w innych wypadkach odstawia się tu poranionych na zwykłych wozach, a nie dorożką.

Może nareszcie obecna tragiczna nauka skłoni Zarząd kopalni do przedsięwzięcia należytych środków ostrożności dla ochrony bezpieczeństwa ludzkiej pracy, tudzież do należytego zorganizowania stacji ratunkowej.

Może również władze górnicze i Inspektorat pracy zainteresują się temi stosunkami i dopilnują ich poprawy, bo jak dotychczas powołane czynniki nigdy należycie sprawy nie zbadały i nie zmusiły przemysłowców do wprowadzenia bezpieczeństwa, bo szkoda przecie kapitalistów, lepiej niech robotnicy trupami od czasu do czasu padną.

Należy więc wprowadzić ulepszenia, a winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

W każdym razie tutejsi robotnicy, zorganizowani w klasowym związku zawodowym, bezwzględnie dopilnują, aby Zarząd kopalni przestał igrać z bezpieczeństwem i życiem ludzkiem. Niemniej robotnicy będą się bezwzględnie domagać, aby ustalono, które osoby z kierownictwa kopalni spowodowały ostatnią katastrofę, czy to przez grube niedbalstwo czy też w inny karygodny sposób i aby zato poniosły pełną odpowiedzialność i połączone z nią konsekwencje.

Groźna strzelanina na Lewandówce.

Wczoraj w nocy zaalarmowano lwowską policję wiadomością, iż ktoś ostrzeliwuje lotnisko. Podczas urządzonych dochodzeń ustalono, że sprawcą strzelaniny był niejaki N. Bury zam. w Lewandówce. Jak się okazało zjawił się on w nocy w posterunku PP. w Bogdanówce, domagając się interwencji. — gdyż jak twierdził, sąsiad nie chciał dopuścić go do mieszkania i groził pobiciem. Policjanci odprawili Burego z niczem. — Wobec tego B. postanowił działać na własną rękę. Wychodząc z koszar posterunku zabrał z pierwszego pokoju dwa karabiny, ładownice, torby i książkę służbową posterunkowego Trześniowskiego. Tak uzbrojony udał się na Lewandówkę, gdzie począł ostrzeliwać dom swego sąsiada, z którym żył w niezgodzie. Gdy w końcu naboji nie stało, Bury odniósł z powrotem karabiny do budynku policyjnego i wrócił do domu. Tam też zastali go posterunkowi, przybyli z miasta pod komendą insp. Nowodworskiego, którym Bury opowiedział o swych nocnych przeżyciach. Pomysłowego obywatela aresztowano niezwłocznie za dokonanie zamachu na życie sąsiada oraz za gwałt publiczny, zaś przeciw posterunkowym z Bogdanówki zarządzono dochodzenia o zaniedbaniu obowiązków.

„Sielankowa" ta historja przypomina jakiejś zapadłe okolice Wilczych Dołów, gdzie gminny policjant urzęduje „po sąsiedzku", zuchwali zaś łotrzykowie hulają jak w leśnych ostępach.

Z sali sądowej.

Wiejscy i podmiejscy nożowcy przed sądem.

Dnia 14. lutego ub. r. w Teniatyskach podczas bójki parobek Wasyl Żołądek zranił scyzorykiem w głowę Fedka Hylusa, oraz jego brata Wasyla H. w rękę. Rana zadana Fedkowi okazała się śmiertelna, gdyż wskutek uszkodzenia czaszki wywiązało się zapalenie ropne mózgu i nieszczęsny zmarł niebawem w szpitalu.

Wczoraj stanął zabójca przed trybunałem sądu karnego i po przeprowadzonej rozprawie został zasądzony na półtora roku ciężkiego i obostrzonego więzienia.

Również wczoraj odpowiadał przed sądem 21-letni mieszkaniec Kleparowa Józef Puchała, który w czerwcu b. r. zranił dwa razy nożem Ferdynanda Kostewicza. Oskarżony tłumaczył się na rozprawie, że działał tylko w obronie koniecznej, gdyż zraniony wraz ze swym bratem Tadeuszem napadł go, przyczem obaj pobili go laską po głowie. Sędzia wyrokujący r. Szulisławski uznał jednak, iż Puchała poszedł dalej niż tego wymagała ochrona własnej powłoki cielesnej i zasądził go na 3 miesiące ścisłego aresztu. Ze względu, iż zasądzony nie był dotychczas karany wykonanie wyroku zostało zawieszone na przeciąg parę lat.

„Robotnik" skarży „Pastę"

Przedwczoraj w warszawskim Sądzie Pokoju 6-go okręgu wyznaczona była jedna z licznych spraw przeciwko P. A. S. T., z którą wystąpiło w charakterze powoda, wydawnictwo „Robotnik" za pośrednictwem swego pełnomocnika adw. Józefa Blocha.

W skardze domaga się powód o uznanie nowej taryfy telefonicznej, ogłoszonej 1 lipca za nieobowiązującą abonentów telefonicznych, to znaczy, że w III-cim kwartale br. winna obowiązywać ta sama taryfa, co w II. gdyż wypowiedzenie jej w ostatnich dniach czerwca br. było spóźnione.

Na wstępie adw. Bloch postawił wniosek o wydanie mu przez sąd zawiadomienia, w celu otrzymania w Min. Poczt i Telegrafów odpisu koncesji, wydanej przez rząd rosyjski Tow. Cedergren w 1900 r., a to dlatego, że art. 35 tej koncesji głosi, że wszelkie zmiany taryfy po zatwierdzeniu ich przez dawniejsze Min. Spr. Wewn. winny być ogłaszane w pismach urzędowych na miesiąc przed wprowadzeniem w życie.

Pełnomocnicy pozwanej „Pasty" adw. Kuczyński i Chorzewski oponowali przeciw temu wnioskowi.

Sędzia Sujkowski przychylił się do wniosku pełnomocnika powoda i sprawę odroczył.

Doniosła inicjatywa dla ogółu kolejarzy.

Dnia 21. b. m. odbyło się zebranie delegatów Związków Zawodowych pracowników kolejowych dyrekcji lwowskiej, dla ukonstytuowania Komitetu budowy szpitali i sanatorjów. Odruch ten został wywołany krytycznym stanem lecznictwa w Małopolsce z powodu zupełnego braku szpitali kolejowych i odpowiednich zakładów leczniczych dla gruźliczych i rekonwalescentów. Na posiedzenie przysłały swoich delegatów następujące Związki: ZZK., PZK. ZZM., Związek inżynierów, Związek prawników, Zrzeszenie lekarzy kolejowych.

Ukonstytuowany Komitet pod przewodnictwem dra Kazimierza Zagórskiego ma w najbliższych dniach drogą delegacji u Ministerstwa Komunikacji poczynić starania w celu uzyskania zwrotu niewpłaconego przez skarb kolejowy od szeregu lat udziału w wydatkach Kolejowej Kasy Chorych, w celu użycia go na budowę szpitala, jako najbardziej palącej konieczności.

Nadto ma Komitet zorganizować akcję w celu zebrania odpowiedniego funduszu na budowę Sanatorjum kolejowego na Podkarpaciu. W tym celu w najbliższych dniach odbędzie się pod przewodnictwem p. prezesa Prachtla, który przyjął protektorat, nad akcję zebrania funduszu na budowę Sanatorjum, posiedzenie Komitetu szerszego, który bezzwłocznie rozpocznie pracę.

Szlachetnej myśli należy przyklasnąć z najwyższem uznaniem. Nie wątpimy, że Ministerstwo Komunikacji w dobrze zrozumianym własnym interesie, uiści się z długu, który samowolnie w funduszu leczniczym pracowników kolejowych zaciągnęło i nie będzie przeszkadzać kolejarzom w ratowaniu swego zdrowia. Znana solidarność i ofiarność personalu kolejowego daje gwarancję, że przy poparciu społeczeństwa szybko urzeczywistni swój szlachetny plan.

—:::—

Wiec niższych pracowników pocztowych.

Wczoraj odbył się w sali Instytutu technologicznego wiec niższych pracowników poczt., telegraficznych i telefonicznych. Zgromadzenie zagaił p. Rankiecht prezes okręg. zarządu Związku prac., przewodniczył z wyboru p. Kozłowski. Referował p. Dorosz, wysuwając najważniejsze postulaty idące w kierunku poprawy bytu niższych pracowników pocztowych. W dyskusji ożywionej, zabierał głos sen. chadecki Trupie, zwalając całą winę krzywdzenia prac. pocztowych na rząd obecny, zarzuty te zaś odpierał p. Sokołowski.

Między innymi przemawiali również poseł Reich i Sommerstein. W końcu odczytano rezolucję idącą po myśli zgromadzonych domagających się poprawy bytu niższych pracowników pocztowych.

—:::—

Ubezpieczenie na starość w Szwecji.

Pensje wypłacone przez Szwecję swoim obywatelom starym i niezdolnym do pracy wyniosły w roku ubiegłym 45.000.000 koron, wypłacone zaś zostały 345.000 osobom.

Ze wszystkich szwedzkich obywateli w wieku ponad 60 lat, otrzymało pensje 27 proc. mężczyzn i 38 proc. kobiet. Do wydziału pensyjnego wpływa rocznie około 52 tysięcy próśb o udzielenie pensji. Wydział zajmuje się ponadto specjalnemi zapomogami w razie choroby, prowadzi rachunki około 4 miljonów poszczególnych wypłat pensyjnych, oraz zajmuje się superrewizją i kontrolą sum pensyjnych przelewanych przez władze państwowe i municypalne, administrując równocześnie funduszem 350 miljonów koron.

System zapomogowy zaprowadzony został w Szwecji w r. 1913. Każdy płacący podatki obywatel w wieku od lat 16 do 66 jest obowiązany do płacenia pewnej drobnej określonej rocznej sumy na fundusz ubezpieczenia pensyjnego. Wpłata odbywa się w formie premji ubezpieczeniowej, pensje zaś później wypłacane, czy to po przekroczeniu 66-go roku życia czy też wcześnie z powodu niemożności pracy, wynoszą pewien ściśle określony procent wpłaconych premji. Dodatkowa pensja wypłacana jest również, jeżeli dochód petenta zmniejszył się poniżej pewnego określonego minimum.

Echa strejku w garbarni „Nowość“

W związku z pomyślnem zakończeniem strejku w garbarni „Nowość“ donoszą nam, że inż. Krykiewicz, naczelnik gminy w Zamarstynowie zachowywał się w stosunku do przebiegu strejku poprawnie.

Pan Krykiewicz wedle swoich własnych oświadczeń przyznawał i przyznaje, że żądania robotników garbarskich, pracujących wśród najcięższych warunków o należną im podwyżkę są zupełnie słuszne.

—:::—

Elegancki złodziej o 320 nazwiskach.

W ubiegłym tygodniu został aresztowany w Paryżu elegancki złodziej, specjalista hotelowy, Ludwik Caubier.

W świecie złodziejskim nosił jeszcze przezwisko Uistiti, od małego instrumentu metalowego, tak się nazywającego, którym Caubier otwierał wszystkie zamki. Wynalazł on nowy sposób włamywań, tak, że nie było zamku, którego by nie otworzył.

Specjalnością jego były przeważnie włamywania hotelowe. Przesłuchującemu go komisarzowi policji opowiedział dokładnie, jak w takich wypadkach postępował. A więc wynajmował w pierwszorzędnych hotelach pokój. W nocy przy pomocy swego przyrządu uistiti, otwierał bezszelestnie drzwi pokoju jakiegoś z góry już upatrzonego gościa.

Wchodząc do pokoju rzucał promień ślepej latarki na twarz leżącego w łóżku. Gdy przekonał się, że ten śpi, okradał go doszczętnie, poczem opuszczał z łupem jego pokój. Nazajutrz zwykle wyprowadzał się z hotelu. Gdy natomiast gość się obudził Caubier, nie tracąc konwenansu przepraszał go, że przez pomyłkę wszedł do jego pokoju.

Eksperyment ten udawał mu się zawsze. Toteż wartość skradzionych przez niego kosztowności i pieniędzy w ostatnim półroczu przenosi pół miljona franków.

Dla zmylenia śladów policji, Caubier zmieniał nazwisko, przybierając każdym razem nazwisko okradzionej przez siebie ofiary na podstawie zabranych mu dokumentów. W ten sposób, jak sam obliczył, zmieniał nazwiska w ciągu złodziejskiej swej karjery 320 razy.

Caubier miał eleganckie mieszkanie, prowadził wystawny tryb życia i był właścicielem luksusowego automobilu. Właśnie ten automobil go zgubił.

Pewnego razu automobil jego zderzył się na ulicy z motocyklem. Policjant zażądał od niego dowodów osobistych, a ponieważ Caubier, wyjątkowo ich nie miał, zabrał go na policję. Tam przy osobistej rewizji przekonano się, że Caubier pod ubraniem nosi jedwabny czarny trykot. Taki trykot używają zwykle złodzieje hotelowi. Przytrzymano go więc w areszcie, i rozpoczęto śledztwo, które wykazało, kim jest elegancki właściciel luksusowego automobilu.

—:::—

ANATOL TARKAS.

SUBLOKATOR.

Był tak osłabiony z głodu, że nie miał najmniejszej ochoty opuścić psią budę. — „Tygrys“, pies owczarski, trzy razy już był wetknął głowę, jak gdyby pytał:

— Co to będzie staruchu, dlaczego nie wynosisz się, już śpiący jestem, chciałbym się położyć.

Gdy wieczorem zwalniano z łańcuchów Tygrysa, stary Balint mógł klaść się w niej. Buda jest cieplutka, nawet koc w niej leży, nie można w niej zamarznąć. O świcie „Tygrys“ kładzie się do budy, a stary Balint rozpoczyna swoją wędrówkę przez wieś. — Wchodzi do domów, mruczy jakąś niezrozumiałą modlitwę, gdy coś dostaje, dziękuje: jeśli nie otrzyma nic, to także dobrze: idzie dalej w imię Boże. Już od dziesiątek lat żebrze, wszędzie mają go już dość. W zamku mieszkają dobrzy państwo, którzy pozwalają mu w nocy zajmować budę Tygrysa.

Czasami Tygrys niebardzo rad jest swojemu sublokatorowi. Gdy starowina zwleka z opuszczeniem budy, szczeka na niego. Balint zwolna przyzwyczajał do siebie psa. Napróżno mu ofiarowywał chleb, gdyż Tygrys był pańskim psem i chleba nie jadał. Tłustych kęsów żołądek Balinta nie trawił, ale Tygrys owszem, lubił je. To też Balint rzucał mu lepsze kęski, jakie otrzymywał od bogaczy: szynkę tłustą, kawałki drobiu itd. To był czynsz, jaki płacił. Pies chętnie brał czynsz za mieszkanie i Balint dzięki temu mógł nie wiedzie, jak późno przychodzić przez tylną bramę zamku, a spuszczony z łańcucha w nocy Tygrys, nigdy nie rzucał się na niego, lecz biegł naprzeciw, obwąchiwał jego torbę i razem potem wyszukiwali najlepsze cząstki, poczem Tygrys biegł na drugi dziedziniec, by chronić mieszkańców zamku. Zaś Balint właził do budy i począł chrapać.

Jak gdyby pogoda sprzysięgła się przeciw żebrakowi. Od dwóch dni lało jak z cebra. Balint napróżno odmawiał modlitwy u progu miłosierdzia: torba jego pozostała pusta. Daremna też była prośba jego na probostwie, jego wielebność miała gości, a księża gospodyni nie miała czasu zająć się żebrakiem.

Dwa wieczory Balint kładł się głodny. Darmo Tygrys węszył, czy niema czego w torbie, nie było w niej ani chudych, ani tłustych kęsów.

Z rana dnia trzeciego Balint był tak osłabiony z głodu, że nie miał najmniejszej chęci opuścić budę, a Tygrys już trzykrotnie zaglądał do niej:

— Co będzie z tego i jabym rad się już położył, bo przez całą noc szczekałem; patrz jak tam leje, już cały przemokłem i marznę.

Balint wiedział, czego chce bestja, ale siły nie miał, by choć krokiem ruszyć. Powieki ciężyły mu jak ołowiem, a tak dobrze było marzyć w czasie tej niepogody.

W marzeniu widziało mu się, że biskup zjechał do wsi w powozie czwórką zaprzężonym. Śnieżnej białości były wszystkie rumaki. Tygrys w skokach biegł przed niemi, a Jan, stangret od parady jaśnie wielmożnego pana, głośno trzaskał z bicza, tak, że stary Balint, aż z łoża się zerwał.

A co za obiad podano do stołu u proboszcza! Jakiż zapach potraw, co za woń zaostrzająca apetyt rozeszła się w powietrzu! Balint stanął na palcach u okna i gdy patrzał na ten stół obficie zastawiony, spojrzał w jego stronę biskup i spostrzegłszy go, klasnął w dłonie, wskazując na okno, rzekł:

— Patrzcie, toż to Balint Dömötör. Znałem go, razem chowaliśmy się. O, jak często taczaliśmy się w kurzu, ileż jabłek i gruszek nakradliśmy z ogrodu sąsiada. Zbliż się Balincie, napełnię ci torbę. Na żebraka zeszedłeś biedaku, a ja jestem biskupem. Prawda, jeszcze dziś nie jadłeś! Chodź tu, bierz udko gęsie.

Biskup zerwał się od stołu i wybiegł do Balinta. Goście poszli za nim. Biskup przyprowadził zawstydzonego żebraka do obficie zastawionego stołu, ucałował go, wziął od niego torbę i zachęcał go usilnie, by jadł:

— Oto tu wieprzowinka. Tu gęś! Czy jadasz chętnie kuraki? A może kawałek indyka! Popijże winkiem.

Balint z ochotą zabrał się do jedzenia, ale w tej chwili ktoś mocno uderzył w ścianę jego kwatery.

Wynoś się stary. Tygrys także chciałby się przespać.

(Dok. nast.)

—:::—

Do P. T. Prenumeratorów!

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki P. K. O., zapomocą których upraszamy o nadesłanie na nasze konto Nr. 142.176 prenumeraty za miesiąc październik 1927.

Prenumerata miesięczna wynosi wraz z przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr.

O ile kwota należna za prenumeratę nie wpłynie do nas do 10. października 1927 — w dniu tym wstrzymamy dalszą wysyłkę numeru.

Administracja.

Nieostrożne jazdy znów powodem licznych wypadków.

W ub. sobotę zdarzyło się kilka nieszczęśliwych wypadków spowodowanych szaloną jazdą automobilistów.

W ub. niedzielę znów było kilka ofiar zbrodniczych harców samochodowych.

W ul. Łyczakowskiej Włodzimierz Dawid, kierując autodorożką nr. 7192 potrącił 14-letniego Stan. Rolińskiego, zam. przy ul. św. Piotra 23, który doznał licznych obrażeń cielesnych.

Dr. Stefan Stenzel, zam. przy ul. Listopada 100, kierując autem nr. 34100 w ul. Stryjskiej zderzył się z motocyklem nr. 9073, na którym jechał Jan Rewucki, zam. na Wulce Panieńskiej 6. Wskutek zderzenia Rewucki upadł na bruk, przyczem doznał ciężkich obrażeń, pozatem oba koła motocyklu zostały połamane.

W czasie zawodów kolarskich w ul. Stryjskiej urwał się hamulec przy rowerze Marjana Cichońskiego, który jadąc z wielką szybkością, najechał w ul. Zyblikiewicza na przechodzącą jezdnią żonę inżyniera Reginę Fischlerową, oraz jej 10-letnią córkę Lucję. Cichoński podczas najechania upadł z roweru przyczem doznał licznych obrażeń i złamania chrząski nosowej. Fischlerowa zaś wraz z córką upadły również na bruk i doznały licznych obrażeń.

Wczoraj zgłosiła się w Pogotowiu rat. 23-letnia Stanisława Krechowiecka, która będąc potrącona przez auto doznała licznych kontuzji.

Sprawcą śmiertelnego przejechania za Janowską rogatką, rolnika Piotra Czornego, był Ludwik Schmied, który kierował autem dr. Alberta Waldmana. Policja aresztowała Schmieda, gdyż był on już raz sądownie karany za zabicie człowieka w czasie jazdy samochodowej.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 27 września

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek o godz. 7'30 wiecz. „Don Pasquale".

Środa o godz. 7'30 wiecz. „Wiele hałasu o nic" premjera.

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Cioconda".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Wtorek o godz. 7'30 wiecz. „Słodki Kawaler".

Środa o godz. 7'30 wiecz. „Narzeczona Bojara".

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Adieu Mimi".

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Wtorek o godz. 7'30 wiecz. „Nie trzeba się niczemu dziwić" (występ K. Junoszy-Stępowskiego).

Środa o godz. 7'30 wiecz. „Azais" (występ K. Junoszy-Stępowskiego).

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK" — „MARYSIENKA : Królewskie klejnoty. W gł. roli Harry Peel.

„PALACE": Od mężczyzny do mężczyzny.

„APOLLO": Ofiara przemocy.

„LEW": Kobieta bez zasłony.

„CHIMERA": Zalotny książę.

„NOWOŚCI": Buffalo Bill.

„FATAMORGANA": Tajemnica przystanku tramwajowego.

—:::—

KAZIMIERZ JUNOSZA-STĘPOWSKI znakomity odtwórca głównej roli w najnowszej komedji St. Kiedrzyńskiego „Nie trzeba się niczemu dziwić", granej obecnie z nadzwyczajnym sukcesem w teatrze Małym, kreować ją jeszcze będzie do dnia 27. b. m. włącznie. W środę dn. 28. bm. w teatrze Małym dana będzie przepyszna farsa „Azais" również z występem p. Junoszy - Stępowskiego w roli barona Wurtza. W pierwszej obsadzie zaszły zmiany, mianowicie dyr. Czarnowski objął rolę Feliksa Borneret, a p. Bilińska - Czarnowska rolę baronowej Wurtz. Dalszą obsadę stanowią pp. Czajkowska, Grotowska, Nawrocki, Nieprzewski, Posiadłowski, Zbrojewski i inni.

TEATR WIELKI powtarza dziś, o godz. 7'30 słonecznie wesołą i melodyjną operę buffo K. Donizetťego: „Don Pasquale", w reprezentacji artystyczno-wokalnej pp.: Okońskiej, Płońskiego, Szymonowicza, Zopotha — jako arcykomicznego Pasquale'ą — i Bykowskiego.

JUTRZEJSZA PREMJERA komedji W. Szekspira: „Wiele hałasu o nic" — nad której inscenizacją pracuje dyr. Trzciński — przy udziale najwybitniejszych sił naszego dramatu — zapowiada się wspaniale. W przedstawieniu tem zapozna się publiczność lwowska z nowoangażowaną artystką (z teatrów Szyfmanowskich) p. Stanisławą Mazarekówną — oraz powita znowu na scenie miejskiej Gustawa Rasińskiego, kreującego arcykomiczną postać sędziego Dogberry'ego. Inne postacie czołowe tej komedji odtworzą pp.: Wołoszynowska, Grzębska, Smereczanka, Fertner, Dąbrowski, Modrzewski, Strachocki, Szymański, Szyndler, Zabielski i in. Przepyszne, stylowe dekoracje Z. Balka oraz nowe, przebarwne kostjumy, dopełniają artystycznej całości jutrzejszego widowiska.

TEATR NOWOŚCI — daje dziś, o godz. 7'30, operetkę Falla: „Słodki Kawaler". — Jutro, w środę, 28. bm. „Narzeczona Bojara" — z p. Heleną Miłowską.

NAJBLIŻSZE NOWOŚCI DRAMATYCZNE W MIEJSKICH TEATRACH. Będą niemi dwa sensacyjne utwory — do których przygotowania już przystąpiono — a mianowicie najnowsza sztuka autora włoskiego, Rossodi San Secondo, p. t. „Wśród sukien roztańczonych" („Tra vestiti che ballano"), która ukaże się na scenie Teatru Wielkiego — oraz komedja-farsa Zygmunta Kaweckiego p. t. „Fura słomy", grana od kilku tygodni z ogromnem powodzeniem w Szyfmanowskim Teatrze Małym w Warszawie. Sztuka Kaweckiego wystawiona będzie w Teatrze Nowości.

POD OKIEM POLICJI. Naprzeciwko komisarjatu policji przy ul. Kazimierzowskiej w restauracji Scheiningerowej napadnięto na jednego z kelnerów. Napastnikiem był znany na bruku lwowskim awanturnik, napad dokonany był o godz. 11-ej w nocy nic przeto dziwnego, że przerażona restauratorka wybiegła na ulicę i krzykiem domagała się pomocy. Wołanie jej jednak było głosem wołającego na puszczy, na pomoc nie przybył ani jeden posterunkowy. Jeśli tak wyglądają stosunki bezpieczeństwa pod okiem policji, to co dzieje się gdzieindziej? ——

ZNOW ODROCZENIE ROZPRAWY KOMUNISTÓW. Wyrok w sprawie 7-miu komunistów ze Stryja miał zapaść w ub. sobotę. Rozprawę odroczono jednak do poniedziałku z powodu powołania nowych świadków. Wczoraj dwóch z powołanych nie przybyło jednak na rozprawę. Wobec tego odroczono znów dalsze postępowanie do czwartku 29. bm.

SAMOBÓJSTWO ALKOHOLIKA. W realności przy ul. Sadownickiej 83, mieszkał 45-letni Stefan Leontowicz, który popadł w rostrój nerwowy z powodu nadmiernego używania alkoholu i morfiny. W ub. niedzielę, w czasie gdy żona udała się do kościoła, Leontowicz popełnił zamach samobójczy przez powieszenie się na haku, wbitym w ścianę. Wypadek ten wywołał przykre wrażenie wśród mieszkańców sąsiednich realności.

ŚMIERTELNY STRZAŁ NA ZABAWIE W SZYNKU. W Karaczynowie, obok Domażyra, w ub. niedzielę podczas zabawy w miejscowej karczmie wynikła bójka pomiędzy parobkami. Podczas zamieszania ktoś strzelił przez otwarte okno przyczem kula trafiła jednego z parobków Mikołaja Kwiryniego w serce, kładąc go trupem na miejscu.

Policja aresztowała pod zarzutem morderstwa braci Michała i Piotra Babiaków, którzy wrogo odnosili się do Kwiryniego, gdyż ten swego czasu odebrał rewolwer jednemu z aresztowanych.

DZIECKO SPRZEDANE CYGANOM. Wywiadowca Kowalczuk stwierdził, iż niejaka W. Piątkiewiczowa sprzedała swe dziecko cyganom obozującym obok rogatki Gródeckiej. W sprawie tej zarządzono dochodzenia, za nieludzką matką zarządzono poszukiwania.

OSTROŻNIE Z GRZYBAMI. Antonina Szellerowa, zam. w Persenkówce, po spożyciu potrawy z grzybów zachorowała wśród objawów zatrucia. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy.

POŻAR W MUSZYNIE. W miejscowości tej, odległej o 12 kilometrów od Krynicy-Zdroju, wybuchł onegdaj w nocy pożar, który przybrał groźne rozmiary, budząc niepokój wśród kuracjuszy. Pastwą płomieni padło 20 domów, które spaliły się wraz z zabudowaniami gospodarczemi i z urządzeniem.

OFIARA NAŁOGU. Marja Diaczek, koryntjanka, osadzona w areszcie policyjnym za wałęsanie się po ulicach, wywołała tam awanturę, domagając się dawki morfiny. Gdy jej odmówiono nieszczęsna popadła w szał, krzycząc, iż popełni samobójstwo. Wobec tego ofiarę nałogu poddano bacznej obserwacji aby zapobiedz desperackim zamysłom.

ARESZTOWANIE FAŁSZERZY 5-ZŁOTÓWEK W PRZEMYŚLU. W ub. niedzielę aresztowano w tem mieście fałszerzy wspomnianych banknotów. Wśród aresztowanych znajdują się Izaak Rothenberg z Warszawy, oraz Salamon Löwenberg i Józia Beck z Przemyśla. Dalsze śledztwo w toku.

AWANTURY I ZRANIENIA. Teodor Karach podczas sprzeczki pobił laską po głowie Michała Zimkowiwicza, zam. przy ul. Na Błonie 6, tak ciężko, iż Pogotowie rat. po zaopatrzeniu ran odwiozło go do szpitala. Karacha aresztowała policja.

17-letni Jan Pomersbach, zam. w Kleparowie, udał się na festyn przy ul. Nabielaka, gdzie zranił nożem w rękę Michała Mazura. Nożowca przytrzymano i oddano w ręce policjanta, który odstawił go do aresztu.

ULICZNI OSZUŚCI ZNÓW SPRZEDALI TOMBAK ZA ZŁOTO. Lwowską specjalnością są oszuści uliczni, którzy w pomysłowy sposób „nabierają" głównie przyjezdnych z prowincji, sprzedając im tombakowe świecidełka za złoto. W ub. niedzielę padł ich ofiarą Roman Kupczeńko, zam. w Jaśle, który zapłacił oszustom 100 zł. za dwie obrączki wartości 1 zł. Poszkodowany powiadomił o swem „wdepnięciu" policję, przyczem opisał wygląd spryciarzy.

Z wydawnictw.

Nadesłano nam dwa dalsze, obszerne tomy, Wydawnictw Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Bieżące Zagadnienia Polityki Gospodarczej; Prace Komisji Opinjodawczej, (Przemysłowej), przy Prezesie Kom. Ek. Min., Warszawa, Nakładem Prezydjum R. M. 1927, strn. 211: zawiera opinje w 35 sprawach z różnych dziedzin życia gospodarczego.

Współpraca rządu, ze sferami gospodarczemi państwa: III. Sprawozdanie z narady poświęconej zagadnieniom związanym z reformą rolną i spółdzielczością rolniczą odbytej 27-go lutego 1927, Prez. R. M., str. 94.

Oba tomy wydane są na wykwintnym, drogim papierze. Dzieła wielkich pisarzy z konieczności drukowane są na nagorszym papiejrze, wydawnictwa wspomniane, które bądź co bądź nie mają wartości trwałej, wystąpiły w wytwornej szacie. Czy to konieczne?

Przyczyny i skutki orkanów.

Co roku, około miesięcy września i listopada, dochodzą nas wiadomości o gwałtownych katastrofach powietrznych, które wydarzyły się na drugiej półkuli świata.

Kataklizmy takie nawiedzają przeważnie Amerykę i Japonję, i tak też jest obecnie. Tysiące ludzi padły ofiarą orkanów. W Meksyku burza morska rozciągłości ponad 1000 mil, zniszczyła całe miasta, w Japonji tajfun srożąc się ponad wyspą Kiusku, zabił 1200 osób.

Niszczącą, pustoszącą siłę burz, stanowią często — jak głosi teorja — trąby powietrzne. W miejscach nawiedzanych przez tego rodzaju burze, gruzy gmachów, nie zapadały się w sobie, tylko padały na ulice. Dachy podnoszą się do góry skutkiem wyższego ciśnienia powietrza w obrębie domów, a okna i mury padają na zewnątrz. Stąd też daremne są czasami usiłowania niesienia pomocy, ulice są bowiem zabarykadowane gruzami, tak, że zrazu trudno odnaleźć miejsca, gdzie pogrzebani są ludzie.

Same trąby powietrzne, meteorologja objaśnia wtargnięciem zimnego powietrza ze stron północnych i północno-zachodnich, które doprowadza na północnej półkuli po poprzedniem silnem jej ogrzaniu do powsantia trąby o bezpowietrznem, próżnem jądrze. Kiedy w okolicy równika, gdzie jest ciepłe, lżejsze powietrze, ściśnie się powietrze z okolic polarnych, — a wiadomo, że atmosfera dąży nieustannie do zrównania różnic ciśnienia w rozmaitych miejscach i zapełniania powstających próżni — wtedy zatraca się równowaga a te zaburzenia ujawniają się w postaci trąb, które przenosząc się, przebiegają duży szmat ziemi, zanim nie dojdzie do wyrównania ciśnienia powietrza.

Zimne powietrze z biegunów zajmuje miejsce powietrza ciepłego i w ten sposób dokonuje się wyrównanie, tem szybciej, im większą jest różnica między ciepłą stroną przeonią a zimną wiru. Skutkiem szybkiego podnoszenia się powietrza ciepłego, a spadania na miejsce jej zimnego, powstaje wir powietrzny, w którym chmury sięgają aż do ziemi.

Szybkość tych wiatrów jest ogromna. Trudno jest nawet czynić dokładne pomiary, gdyż gwałtowność burzy, niszczy wszelkie aparaty. W czasie wielkiego tajfunu na Manili w r. 1882 wiatromierz pokazał na kilka sekund, zanim padł ofiarą orkanu chyżość 84 m. na sekundę, co czyni na godzinę 194 klm.

—:::—

Różne.

PISMO O ILOŚCI... TRZECH EGZEMPLARZY NAKŁADU.

W Londynie wychodzi pismo, mające tylko trzech abonentów. Tytuł pisma tego „Anti Top-Hat“, a prowadzi ono namiętną propagandę przeciw... cylindrom, założone zaś zostało przez dziwaka, który przez całe życie walczył ze znienawidzonym fasonem kapelusza. Po śmierci jego znaleziono w testamencie zapis renty rocznej w sumie 2.000 f. szt. dla siostrzeńca, o ile zechce prowadzić w dalszym ciągu kampanję przeciw cylindrom i prowadzić wspomniane pismo. Oczywiście siostrzeniec za taką ponętną sumę uszanował wolę wuja i „Anti Top-Hat“ ukazuje się w trzech egzemplarzach tylko, z których dwa stosownie do rozporządzenia testamentu, przesyłane są wykonawcom ostatniej woli dziwaka, mającym czuwać nad jej wykonaniem.

—:::—

WYRÓB SPIRYTUSU BEZWODNEGO.

Ministerstwo skarbu komunikuje: Dyrekcja państwowego monopolu spirytusowego zawarła z rektyfikacją kutnowską umowę, która na podstawie tej umowy, przystąpi jeszcze w roku bieżącym do wyrobu po raz pierwszy w Polsce spirytusu bezwodnego. Rozpoczęcie produkcji tego spirytusu będącego jak wiadomo, niezbędnym składnikiem mieszanek napędowych, stanowi poważny krok naprzód w kierunku rozszerzania zastosowania spirytusu, do celów przemysłowych, a tem samem zwiększenia zbytu spirytusu wogóle, co jest przedmiotem ciągłej troski dyrekcji państw. monopolu spirytusowego.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.